ZBIGNIEW MADEJ*

Kolejna korekta czy koniec globalizacji?

Wprowadzenie

W tym tekście przedmiotem rozważań będzie globalizacja spleciona z przemienną dominacją opcji propaństwowych i prorynkowych. Zjawisko takie pojawiło się dopiero w czasach nowożytnych, gdy Europejczycy rozpoczęli erę wielkich odkryć geograficznych, a stan trzeci podjął skuteczne wysiłki wyzwalające rynek z wielowiekowej zależności od państwa. Start był trudny, jednak urynkowienie gospodarki postępowało. Rynek zdobywał coraz silniejszą pozycję, stał się z czasem partnerem równorzędnym, a dzisiaj wykazuje przewagę nad państwem. Trzy kwestie zawarte w tej sentencji muszą być uściślone, aby stworzyć pełniejszy obraz zapowiedzianego przedmiotu rozważań. Są nimi: globalizacja, marketyzacja (urynkowienie) i przemienna dominacja.

Ad 1. Nie ma jeszcze powszechnie uznanej wykładni globalizacji. Można zatem przyjąć, że globalizacja jest trwałą cechą ludzkiej aktywności i obejmuje wszystkie formy działań. Przez długie tysiąclecia była zjawiskiem bezimiennym lub występowała pod inną nazwą, podobnie jak marketyzacja, serwicyzacja i wiele innych zjawisk. Pojmowanie globalizacji zmienia się wraz z upływem czasu i stawia nowe wymagania wobec procesów globalizacyjnych. W zamierzchłych czasach, gdy nie znano jeszcze pojęcia globu i globalizacji, przestrzenią życiową odpowiadającą dzisiejszej przestrzeni globalnej było najbliższe środowisko lub dostrzegalny horyzont. Korzystano z nich jak potrafiono, a po wyczerpaniu miejscowych zasobów szukano nowych. Neolit wprowadził umiejętność przekształcania i dostosowywania środowiska do ludzkich potrzeb, zaś industrializacja zastosowała *ujarzmianie przyrody* (pojęcie szeroko wówczas stosowane) i uczyniła je ideałem swoich czasów. Taki obraz świata dominuje nadal, choć naukowcy ostrzegają, a najmłodsze pokolenia całego świata domagają się głębokich zmian. W rozważaniach o globalizacji nie da się pominąć tego faktu.

Ekonomiści stworzyli w ostatnim półwieczu bogaty dorobek naukowy związany z tematem globalizacji. Jest z czego wybierać i jest co scalać – pod

* Prof. dr hab. Zbigniew Madej – Instytut Nauk Ekonomicznych PAN; e-mail: z.madej@post.pl

warunkiem, że będą temu przyświecały tylko dotychczasowe cechy globalizacji: ekspansja rynku, maksymalizacja zasobów i wąskie pojmowanie efektywności ekonomicznej. Jednak w obecnych czasach potrzebne jest inne spojrzenie. Globalizacja nie sprowadza się tylko do sfery gospodarczej. Obejmuje wszelkie formy ludzkiej aktywności, a nasz glob jest dobrem wspólnym. Niezbędne są zatem: racjonalność globalna, zrównoważony rozwój gospodarczy spleciony ściśle z ochroną środowiska i odczuwalne przejawy patriotyzmu globalnego. W szeroko pojętym dorobku myśli ekonomicznej są takie fenomeny. Do nich zatem należy sięgać i wzbogacać współczesną wiedzę nowymi koncepcjami, ciągle pamiętając o całej przestrzeni globalnej.

Źródłosłów globalizacji tkwi w pojęciu globu, jednak historia nazewnictwa przekazała nam dwa pojęcia globu: glob ziemski i glob niebieski. Obydwa są przedmiotem zainteresowania człowieka i obydwa zostały na tyle opanowane przez aktywność ludzką, że bez oporów można mówić o globalizacji ziemskiej i pozaziemskiej. W dotychczasowej dyskusji o globalizacji nie utrwalił się jeszcze taki podział, ale piszącym na ten temat bez wątpienia chodzi o globalizację ziemską. Dominującą pozycję zajmuje dyskusja o globalizacji gospodarczej. W tym nurcie znajdzie się również koncepcja przemiennej dominacji opcji propaństwowych i opcji prorynkowych, ale nie wkracza ona do obiegu jako aksjomat. Stanowi zaledwie wstępną hipotezę oczekującą na *weryfikację* lub *falsyfikację* (Popper 1997). Dominującą pozycję dyskusji o sferze gospodarczej należy traktować podobnie. Nie wiadomo bowiem, co przyniesie przyszłość, a wiadomo, że istnieją różne sfery aktywności pozagospodarczej. Każda z nich podlega globalizacji i każda kiedyś może dominować.

Dotychczasowa dyskusja o globalizacji mocno akcentuje złożoność tego procesu. Szczególnie inspirujące jest spostrzeżenie, że globalizacja jest wielowymiarowa (Liberska 2002). Kontynuując tę myśl można powiedzieć, że globalizacja nasycona jest powiązaniami sieciowymi. W tym tekście wyróżniam dwa typy podobnych powiązań: globalizację horyzontalną (poziomą) i wertykalną (pionową). Symbolem pierwszej może być zdobywanie nowych obszarów, zaś symbolem drugiej – piętrowe narastanie kolejnych pokładów globalizacji. Każda globalizacja zawiera trzy warstwy: warstwę idei, warstwę systemów politycznych i gospodarczych oraz warstwę sfery realnej. Ta ostatnia jest najtrwalsza i podlega najmniejszym zmianom w procesie przemiennej dominacji opcji propaństwowych i opcji prorynkowych.

Ad 2. Marketyzacja jest jednym z najstarszych procesów towarzyszących globalizacji i z tego powodu zostanie wykorzystana jako kryterium ustalana cezur dzielących całą historię globalizacji na globalizację przedrynkową, rynkową i porynkową. Praktyka potwierdziła już realność takiego podziału. Najdłuższy okres przypadł w udziale globalizacji przedrynkowej (gospodarka naturalna), zdecydowanie krótszy – globalizacji rynkowej, a najkrótszy globalizacji porynkowej (lub nie w pełni rynkowej), występującej na terenach socjalizmu wschodniego w latach 1917–1990. Nie było takiej klasyfikacji globalizacji w dotychczasowej dyskusji, przeto znowu jawi się postulat, by traktować ją jako

hipotezę. Czasy przedrynkowe i gospodarka rynkowa z epoki przednowożytnej nie będą przedmiotem dociekań w dalszych partiach tego tekstu. Zostały przywołane tylko w tym celu, aby zaproponować podział na globalizację przedrynkową, rynkową i porynkową oraz wyeksponować fakt, że pięć wieków globalizacji rynkowej i porynkowej z czasów nowożytnych stanowi mikroskopijną cząstkę całej historii globalizacji.

Ad 3. Przemienna dominacja opcji propaństwowych i prorynkowych jest powtarzającą się grą zero-jedynkową pomiędzy zwolennikami państwa i zwolennikami rynku o wiodącą pozycję na scenie gospodarczej. Można w niej znaleźć pewne cechy występujące w dwufazowych cyklach wzrostu gospodarczego (przemienne występowanie ożywienia i recesji). Nie ma w tym nic osobliwego, ponieważ obydwa zjawiska należą do wielkiego zbioru zjawisk cyklicznych, jednak przemienna dominacja opcji odgrywa całkiem inną rolę. Jej główną cechą jest samonapędzający się mechanizm. Jeśli bowiem zwolennicy państwa prowadzą zbyt radykalną politykę interwencjonistyczną, to prowokują siły prorynkowe do przeciwdziałania równie radykalnego i przegrywają przy okazji najbliższego kryzysu lub nieudanej decyzji. Podobnie postępują zwolennicy państwa, gdy znajdują się w opozycji. Te dwie przeciwstawne siły zamieniają się miejscami, ale zawsze stoją naprzeciw siebie, bacznie się obserwują, wytykają błędy i starają się w jak najlepszym świetle przedstawić swoje postępowanie opinii publicznej, ponieważ w przełomowych momentach to ona decyduje, kto znajdzie się na piedestale. Jest to zatem układ mobilny, przejrzysty, rozkładający inicjatywę twórczą i odpowiedzialność na dwie różne siły działające w tandemie. Układ ten nie działa bezbłędnie, popada w kryzysy, jednak ciągle funkcjonuje, ponieważ oprócz skłonności do autodestrukcji ma także zdolności regeneracyjne. Wymienione cechy występują wyłącznie w układach pluralistycznych, takich jak partie polityczne w systemach demokratycznych, rywalizacja w sporcie, w nauce i w konkurencji rynkowej. Nie ma ich natomiast w instytucjach monistycznych (monarchie, monopole).

Metodą badawczą zastosowaną w tym tekście jest historiozoficzno-modelowa analiza trendów sekularnych. Stosował ją Alvin Toffler (1985), Fritjof Capra (1987), Arnold Toynbee (1988) oraz wielu innych autorów zajmujących się współczesnymi światowymi trendami.

1. Globalizacja w modelu przemienności

Zapowiedziana dziedzina dociekań ma swoją autonomię, ale jest powiązana z globalizacją wiedzy, ideologii, ludzkich zachowań, z globalnymi dążeniami wielkich mocarstw i z wieloma innymi procesami. W łańcuchu przemienności znajdzie się również miejsce dla silnie nagłośnionej globalizacji z ostatnich czterech dekad, której znakiem rozpoznawczym są transnarodowe korporacje i rewolucja informacyjna, jednak nie będzie to miejsce narodzin całej globalizacji ani jej śmierci, lecz jedno z ogniw rzeczonego łańcucha, które będą

traktowane jako etapy globalizacji. W minionych pięciu wiekach wystąpiło pięć takich etapów.

Pierwszy etap, z dominacją opcji propaństwowych, trwał od połowy XVI wieku do połowy wieku XVIII (czasy merkantylizmu).

Drugi etap, z dominacją opcji prorynkowych, trwał od połowy XVIII wieku do końca XIX wieku (okres kapitalizmu wolnorynkowego).

Trzeci etap, z ponowną dominacją opcji propaństwowych, trwał w świecie zachodnim od początku XX wieku do 1980 r. (okres począwszy od lat 30. określamy jako czasy interwencjonizmu keynesowskiego). Na Wschodzie wystąpił w formie etatyzmu socjalistycznego i trwał od 1917 r. do przełomu lat 80. i 90. XX wieku.

Czwarty etap, z ponowną dominacją opcji prorynkowych, trwał na Zachodzie w formie neoliberalizmu od 1980 r. do 2008 r., zaś na Wschodzie – w europejskich krajach posocjalistycznych – od przełomu lat 80. i 90. do 2008 r.

Piąty etap, z ponowną dominacją opcji propaństwowych, rozpoczął się na Zachodzie oraz w europejskich krajach posocjalistycznych w 2008 r. i trwa nadal. Od 1987 r. Chiny także uczestniczą w globalizacji typu rynkowego, ale nie ma tam przemiennej dominacji o rodowodzie zachodnim.

Dokładniejsze nasze dociekania obejmą tylko etap czwarty i piąty, czyli cztery dekady współczesności. Wtedy bowiem ujawniły się liczne ujemne skutki współczesnej globalizacji (lata 1980–2008), a w ślad za tym popłynęła silna fala antyglobalizmu, łącznie z nawoływaniem do zakończenia globalizacji (lata 2015–2019). Wcześniejsze etapy posłużą jedynie jako tło historyczne. Jednak do niektórych wydarzeń z tamtych czasów trzeba się będzie odwoływać, aby klarowniej przedstawić wydarzenia współczesne.

Przedstawiony układ przemienności ukształtował się samorzutnie w długotrwałych starciach sił propaństwowych z siłami prorynkowymi na zasadzie walki przeciwieństw. W każdym etapie występują obydwie siły, ale funkcję dominującą spełnia tylko zwyciężczyni. Druga siła pozostaje w swoistej opozycji, ocenia siłę dominującą i przygotowuje się do własnego zwycięstwa. W konstelacji takiej można odnaleźć heglowską zasadę tezy i antytezy, powszechnie znaną koncepcję – wielkiego wahadła dziejów, a także ideę odwracania zdarzeń, którą upowszechniła Hannah Arendt (2000). Myśl ekonomiczna istotę tego problemu zawarła w formule *rynek versus państwo*. Nie wyczerpuje ona wszelkich relacji między rynkiem a państwem, ale relacje adwersyjne opisuje równie trafnie jak koncepcja tezy i antytezy[1].

Układ ten nie wszedł jeszcze do obiegu intelektualnego, choć w relacjach między państwem a rynkiem tkwi od kilkuset lat. Utrwalił się zatem wystar-

[1] Relacje między rynkiem a państwem można umieścić w trzech grupach: adwersyjne, ambiwalentne i koncyliacyjne. Taka triada towarzyszy całej historii państwa i rynku, i jest współtwórczynią rynkowo-państwowej cywilizacji. W pewnych okresach państwo odgrywało wiodącą rolę, w innych rynek próbował i próbuje nadal zdobyć pozycję wiodącą. Formuła *rynek versus państwo* stworzona została przez liberalną myśl ekonomiczną, gdy rynek był już dostatecznie silny.

czająco silnie, by traktować go jako immanentną cechę wzajemnych relacji między dwoma głównymi podmiotami sfery gospodarczej. Na takiej podstawie można już budować teoretyczne modele przemiennej dominacji między opcjami propaństwowymi a opcjami prorynkowymi. Ich praźródła tkwią w architekturze starogreckiej agory, w której dla władz państwowych i świątyń zawsze rezerwowano część górną, a dla rynku część dolną lub całkiem odrębne miejsce. Zwyczaj taki powstał spontanicznie, ale Arystoteles włączył go do swoich rozważań o państwie i rynku. Państwo ogarniało wówczas wszystko i zawsze stało ponad (Arystoteles 1964, s. 3–37 i 314–315). Wzorzec agory i opis Arystotelesa są ujęciami statycznymi i nadal w tej formie mogą być stosowane. Dzięki temu jednak, że czasy nowożytne wprowadziły przemienną dominację opcji propaństwowych i prorynkowych, można już mówić o dynamice układu i stosować, w zależności od potrzeb, modelowe ujęcia statyczne lub dynamiczne.

Dynamiczne ujęcie ma rozbudowane cechy przejrzystości, wynikające z demokratycznych podstaw. Występuje bowiem na otwartej scenie publicznej o podłożu pluralistycznym. Jest częścią składową wielkiej idei europejskiej i ma szanse zadomowić się wszędzie, gdzie panuje demokracja. Jego konstrukcja, zbudowana na zasadzie tezy i antytezy, ustawia oko w oko naprzeciw siebie siły propaństwowe i prorynkowe, które kontrolują się nawzajem i ostro oceniają postępowanie przeciwnika. Pozwala na to wolność słowa, poglądów politycznych i wyznań religijnych. Współczesne środki przekazu pozwalają na docieranie do szeroko pojętej opinii publicznej oraz informowanie ludzi o tym, jakie opcje w danym czasie są opcjami dominującymi, a które znajdują się w opozycji, jak z takim układem radzą sobie władze państwowe i jak dana sytuacja wpływa na życie ludzi. Dzięki temu kształtuje się odpowiednie nastawienie wyborców, którzy w kolejnym terminie wyborczym mogą zdecydować, czy należy kontynuować dotychczasowy bieg wydarzeń, czy powierzyć władzę innej ekipie.

Model przemiennej dominacji zawiera samonapędzający się mechanizm. Im więcej rygorów wprowadzają zwolennicy państwa, tym silniej prowokują zwolenników rynku do przeciwdziałania. Sami się inspirują i sami napędzają. Można ich nawet nazwać kreatorami tego mechanizmu. Nikt go bowiem nie zaplanował i nikt nie projektował. Powstał samoistnie.

Nie działa bezbłędnie, ale nie upadł, ponieważ posiada wewnętrzny mechanizm samonaprawczy. Rolę taką spełniają etapy prorynkowe wobec etapów propaństwowych, usuwające nadmierne odchylenia od niewidzialnego pasma równowagi. Podobną funkcję spełniają etapy propaństwowe wobec prorynkowych. Są to właśnie owe korekty zapowiedziane w tytule artykułu. Korygują się nawzajem przeciwstawne etapy globalizacji.

Sygnałami do korekty są kryzysy strukturalne dominujących opcji. Oznajmiają one, że dominujące opcje wyczerpały swoje możliwości. Łącznie z kryzysami występują niekiedy wojny i rewolucje. Korekty zmieniają wiele elementów pochodzących z poprzednich etapów, nie eliminując jednak całego dorobku. Dzięki temu pojawia się swoista synteza dwóch antypodycznych układów, zapewniająca postęp.

Dualny system przemienności rozkłada inicjatywę, wysiłek twórczy i odpowiedzialność za wyniki działań na dwa podmioty: państwo i rynek. Cecha ta w sposób zasadniczy odróżnia ten system od monosystemów typu autorytarnego i czysto rynkowego. Dualny system traktowany jest w dotychczasowym dorobku myśli ekonomicznej jako doskonalszy. Jego walory zostały również odnotowane w tym tekście. Jednak od kilku dekad pojawiają się dowody, że pod wieloma względami systemy autorytarne są skuteczniejsze. Wzrost gospodarczy i stojące za nim mechanizmy decyzyjne dotyczące alokacji czynników produkcji wymownie potwierdzają tę tezę. Potwierdzają ją także sukcesy globalizacyjne na arenie światowej. Dotyczy to zwłaszcza Chin. Nie chodzi tu o atak na demokrację i pluralizm. Mają one swoje walory i są w stanie bronić się skutecznie na szerszej płaszczyźnie. Chodzi dosłownie o sprawność systemów gospodarczych o różnych genezach kulturowych, różnym dorobku historycznym oraz o ich praktyczne rezultaty. Nie uda się pominąć tego problemu.

Przemienna dominacja opcji propaństwowych i prorynkowych stanowi część składową zbioru procesów cyklicznych. Dwa przeciwstawne etapy przemienności, odnoszone do globalizacji typu rynkowego i do innych zjawisk o cechach cyklicznych, są zawsze dwiema fazami cyklu. W sferze gospodarczej występuje taka zasada w dwufazowych cyklach krótko-, średnio- i długookresowych. W cyklach o przemiennej dominacji występują jeszcze dwie inne cechy. Po pierwsze, są to cykle pełne – trójwarstwowe, obejmujące sferę idei, sferę systemów ekonomicznych i politycznych oraz realną sferę gospodarczą. Po drugie, są to cykle długie i bardzo długie, obejmujące nawet parę wieków. Z tego powodu można je nazywać megacyklami sekularnymi.

Z zestawienia etapów wynika, że czas dominacji opcji propaństwowych jest ponad dwa razy dłuższy od czasu dominacji opcji prorynkowych. Oznacza to, że przemienność tych opcji w erze nowożytnej jest asymetryczna pod względem czasowym. Dokładniejsze badania mogą skorygować relacje ilościowe, jednak mniejsza lub większa przewaga czasowa opcji propaństwowych wydaje się pewna. Nie jest to jedyny typ przemienności. Można sobie również wyobrazić przemienność z przewagą czasową opcji prorynkowych oraz przemienność symetryczną, z jednakowym czasem dominacji obydwu typów opcji. W ocenie walorów danej opcji czas dominacji odgrywa dużą rolę, ale nie jest jedyną podstawą oceny. Ponaddwukrotnie krótszy czas dominacji opcji prorynkowych przyniósł równie duże, a może nawet większe zmiany niż długotrwała dominacja opcji propaństwowych. Na początku czasów nowożytnych rynek tkwił w plebejskiej pozycji kształtowanej przez władców w ciągu dziesiątków tysięcy lat, a po pięciu wiekach sięgnął po władztwo globalne. Oznacza to, że tempo rozwoju rynku było bardzo silne. Krzywa rozwoju rynku miała kształt meandryczny lub zygzakowaty, ale trend wzrostu był progresywny, zaś krzywa rozwoju państwa, także meandryczna lub zygzakowata, była krzywą lekko malejącą, z czego wynikał trend spadkowy, jednakże ciągle utrzymujący się powyżej trendu rynku. Dotyczy to oczywiście tylko relacji między państwem a rynkiem. W wielu innych obszarach (oświata, zdrowie, opieka społeczna) rola państwa wyraźnie wzrastała.

Globalizacja faluje wraz z całym pasmem wzajemnych relacji między państwem a rynkiem, przeto można mówić o globalizacji z zabarwieniem propaństwowym i o globalizacji z zabarwieniem prorynkowym. Wyłania się na tym tle pytanie: które zabarwienie jest dla globalizacji korzystniejsze? Okres dziewiętnastowiecznego liberalizmu i czasy neoliberalizmu z przełomu wieku XX i XXI bez wątpienia sprzyjały globalizacji typu rynkowego i przez wielu autorów one jedynie (lub tylko neoliberalizm) bywają odczytywane jako czasy globalizacji. Powstaje wówczas pytanie, co począć z wielkimi odkryciami geograficznymi z czasów merkantylizmu, rozwojem handlu międzynarodowego, gromadzeniem kruszców oraz rosnącą świadomością ludzką, że świat jest wielki i różnorodny. Można to nazwać internacjonalizacją i tak czyni wielu autorów, ale można również przyjąć, że jest to pierwszy etap nowożytnej globalizacji, w którym władze państwowe odgrywały wiodącą rolę. Jest to więc globalizacja innego typu niż globalizacja z dominacją opcji prorynkowych, ale wniosła ona ogromny wkład do bilansu całej globalizacji. Dominujące wówczas opcje propaństwowe nie zawiesiły rynkowych zasad działania. Rynek działał, tylko stopień regulacji przez państwo był większy niż przy dominacji opcji prorynkowych. Ówczesna globalizacja była globalizacją gospodarki rynkowej, ale w innym opakowaniu niż gospodarka rynkowa z czasów dziewiętnastowiecznego liberalizmu i późniejszego neoliberalizmu.

W wieku XX wystąpiła skomplikowana mozaika globalizacji. Ideą łączącą wszystkie jej odmiany była silna reakcja na leseferystyczną globalizację z XIX wieku, czyli zwrot w stronę państwa, ale bardzo zróżnicowany. Na Zachodzie zwrot taki rozpoczął się wraz z przygotowaniami do pierwszej wojny światowej i trwał w formie bezimiennej do Wielkiej Depresji z lat trzydziestych. Później pojawił się keynesowski interwencjonizm państwowy, który dominował do przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Radykalne odmiany interwencjonizmu towarzyszyły dyktaturom politycznym w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii. Za oceanem pojawił się New Deal. Wielu autorów utrzymuje, że Wielka Depresja poważnie nadszarpnęła globalizację. Harold James idzie znacznie dalej. Stanowisko w tej sprawie wyraził w wymownym tytule swojej książki: *Koniec globalizacji. Czego nauczył nas wielki kryzys?* (James 2010). Główną podstawą takiej opinii był poważny spadek wartości światowego importu i eksportu, nieodbudowany do końca XX wieku, mniejszy ruch migracyjny niż przed kryzysem, a także wzmożona autarkia. Nie są to wydarzenia mało ważne, jednak nie rozwiewają wątpliwości, czy wielkie kryzysy rzeczywiście uśmiercają globalizację.

W dyskusji o globalizacji nie są przywoływane doświadczenia praktyczne socjalizmu wschodniego i teoretyczne poglądy Marksa. Warto do nich sięgnąć. W połowie XIX wieku, gdy globalizacja rynkowa odnosiła poważne sukcesy, przedsiębiorcy uzyskiwali wysokie stopy zwrotu z kapitału, a burżuazja trzymała już silnie władzę w rękach, Marks rzucił sławetne hasło: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się!" (Marks i Engels 1949). Był to pierwszy w dziejach apel do klasy robotniczej, by działała globalnie, i zapowiedź wielkiej alternatywy

wobec globalizującego się rynku. Tą alternatywą miało być komunistyczne społeczeństwo bez rynku i bez państwa. Ogólną koncepcję takiego społeczeństwa przedstawił Marks 27 lat później (Marks 1949). Odpadła zatem niewidzialna ręka rynku i widzialna ręka państwa. Siłą sterującą w takim społeczeństwie miały być pryncypia moralne. Zasady te odnosiły się tylko do dojrzałego społeczeństwa komunistycznego. W okresie przejściowym (nazwanym później socjalizmem) Marks przewidywał dyktaturę proletariatu oraz zasadę podziału dóbr konsumpcyjnych według pracy, ale w formie pozarynkowej (świadectwa pracy). Po rewolucji 1917 r. zaczęto realizować wszystkie zalecenia Marksa: światowy zasięg proletariackiego ustroju, dyktaturę proletariatu i bezrynkowy podział dóbr. Okazało się, że nie ma szans na rewolucję światową, przeto ograniczono się do budowy socjalizmu w jednym kraju, ale z idei ekspansji globalnej nie zrezygnowano[2]. Nie udała się także próba bezrynkowego funkcjonowania gospodarki. Bezrynkowy model gospodarki zastąpiono Nową Polityką Ekonomiczną. Była to dość śmiała koncepcja, zawierała nawet pewne elementy rynku kapitałowego, jednak od 1928 r. zaczęto ją ograniczać, zaś od początku lat trzydziestych działał już tylko ściśle reglamentowany rynek dóbr konsumpcyjnych, bez śladów rynku kapitałowego. Alokacją czynników produkcji zajmowały się władze centralne państwa, a nie mechanizmy rynkowe[3]. Po drugiej wojnie światowej system taki zapanował w krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz w kilku krajach azjatyckich, a później na Kubie. W wyniku tych zdarzeń socjalizm wschodni opanował około jednej trzeciej globu i taki obszar został wyłączony z zachodniego nurtu globalizacji rynkowej.

Jeśli więc doszukiwać się końca globalizacji typu rynkowego, a o takiej właśnie pisze się, na ogół nie używając przymiotnika, to trzeba się odwołać do historii socjalizmu wschodniego. Nie było jej w tym ustroju, a okres niebytu trwał ponad osiemdziesiąt lat. Nie wypełniała tej luki bezimienna pustka, lecz antyrynkowa globalizacja socjalistyczna. Dominacja propaństwowych opcji w XX wieku przyniosła skrajnie odmienne rezultaty niż dominacja tego typu opcji w pierwszych wiekach czasów nowożytnych. Merkantylizm stworzył podwaliny nowożytnej globalizacji zarówno w wymiarze przestrzennym (wielkie

[2] Koncepcja budowy socjalizmu w jednym kraju była wymuszoną alternatywą obowiązującej wcześniej doktryny rewolucji światowej. Przyczyniła się do tego przegrana przez armię rosyjską bitwa warszawska z 1920 r. Drogowskazem dla rosyjskich wojsk nacierających na Polskę było hasło: najpierw Warszawa, potem Berlin, Paryż i Londyn, a później cały świat. Nie udał się ten manewr i z tego powodu socjalistyczna antyrynkowa globalizacja została odłożona na dwadzieścia pięć lat. W końcowym etapie ekspansji udało się socjalizmowi wschodniemu opanować około jednej trzeciej globu. Zachodnia globalizacja również nie była wszechobejmująca. W obecnej dyskusji nad globalizacją wyłoniła się także kwestia swoistej niekompletności tej globalizacji, ale w innej konstelacji. Władysław Szymański zachodni typ globalizacji nazywa typem niekompletnym, ponieważ nie zawiera ona globalizacji politycznej i jest globalizacją o charakterze mikroekonomicznym. Przeciwstawnym wariantem jest według Szymańskiego model chiński (Szymański 2019).

[3] Dokładniejsza analiza przemian politycznych i gospodarczych znajduje się w książce napisanej przez autora tego artykułu (Madej 1993). Tam również zastosowany został model przemiennej dominacji, ale dotyczył on kolejnych etapów w cywilizacyjnym rozwoju Rosji.

odkrycia geograficzne), jak i wertykalnym (pierwotna akumulacja kapitału). W obydwu przypadkach państwo grało pierwszorzędną rolę. W podnoszeniu rynku z plebejskiej pozycji uczestniczyły nie tylko siły rynku, ale także siły państwa. Wiek XX natomiast zdecydowanie uszczuplił wcześniejsze osiągnięcia globalizacji typu rynkowego.

2. Przestrzenne rezultaty globalizacji neoliberalnej

Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku powstały trzy wielkie koncepcje przebudowy świata: neoliberalna koncepcja Ronalda Reagana, koncepcja socjalizmu z chińską specyfiką Denga Xiaopenga oraz koncepcja demokratycznego socjalizmu Michaiła Gorbaczowa. Wyrosły one w różnych częściach globu, w odmiennych warunkach kulturowych i w przeciwstawnych ustrojach, a jednak mają pewne cechy wspólne. Po pierwsze, pojawiły się niemal w jednym czasie: pierwsza w 1980 r., druga w 1978 r., a trzecia w 1985 r. Po drugie, powstały co prawda w różnych ustrojach, ale były reakcją na podobne elementy tych ustrojów. Na Zachodzie była to reakcja na keynesowski interwencjonizm państwowy, na Wschodzie – na socjalistyczny etatyzm. W obydwu przypadkach państwo stawiano na cenzurowanym. Po trzecie, wszystkie te koncepcje zmierzały w kierunku rynku. Były zatem czymś w rodzaju ponadustrojowej megaopcji prorynkowej. Dalsze losy tych koncepcji potoczyły się jednak w różnych kierunkach. Reaganowski neoliberalizm upadł w latach 2008–2009. Socjalizm realny nie przekształcił się zgodnie z oczekiwaniami Gorbaczowa, lecz upadł na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Natomiast koncepcja Denga Xiaopinga wyszła z tej rywalizacji zwycięsko. Godny odnotowania i silnego podkreślenia jest jednak fakt, że każda z tych koncepcji (łącznie z upadłymi) wywarła poważny wpływ na dalszy bieg wydarzeń, odczuwalny na świecie do dnia dzisiejszego.

W pierwszej dekadzie, rozpoczętej na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, koncepcja neoliberalna występowała tylko w świecie zachodnim. Działała zatem na rodzimym gruncie i korygowała skutki keynesowskiego interwencjonizmu państwowego. Ekspansja na wschód zaczęła się dziesięć lat później i stanowi całkiem nowy etap w trzydziestoletniej dominacji neoliberalizmu. Zajmiemy się tym w dalszej części tego tekstu. Na razie pozostajemy w pierwszej dekadzie. Charakterystyczną cechą tej pierwszej dekady była konsekwentna i wyjątkowo szybka implantacja ideałów neoliberalnych. W ciągu dwóch lat opanowały one cały świat zachodni – od Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zaczynając, a na Australii kończąc. Dwa pryncypialne hasła globalizacji neoliberalnej – deregulacja i prywatyzacja – niemal lotem błyskawicy przebiegały od kraju do kraju. Rewolucja informacyjna przyczyniła się do tego z całą pewnością. Nowe idee z otwartymi ramionami witali przedsiębiorcy, prorynkowy świat nauki i publicystyki, ale podobnie, co może wydawać się dziwne, postępowały niemal wszystkie rządy świata zachodniego – niezależnie od tego, jakie partie polityczne sprawowały władzę. Działo się tak dlatego, że interwencjonizm państwowy

wyczerpał już swój zapas sił witalnych, a rynek był mocniejszy niż kiedykolwiek i z całą siłą napierał na rządy. Głównym przejawem słabości interwencjonizmu była stagflacja lat 70. XX wieku. Stymulujące środki finansowe płynęły z budżetów państwowych, a wzrostu gospodarczego nie było. Wystąpiła natomiast inflacja. Rządy znalazły się wówczas w trudnej sytuacji. Oczekiwania społeczne rozbudzone po II wojnie światowej przez politykę *welfare state* utrzymywały się nadal, ale sytuacja gospodarcza uniemożliwiała kontynuację takiej polityki. Z tego powodu właśnie społeczeństwa z ulgą przyjmowały falę neoliberalizmu. Trudno powiedzieć, czy zdawały sobie sprawę ze wszystkich ujemnych następstw neoliberalizmu. Mało kto je wówczas przewidywał. Rządy postąpiły tak, jak postąpiły, ponieważ szukały wyjścia z bieżących trudności. Nie były zresztą pionierami w takich poszukiwaniach. Kryzysy wymuszają działania pragmatyczne, częstokroć sprzeczne z zasadami poprawności politycznej i doktrynami szkół ekonomicznych. W czasie Wielkiej Depresji lat 30. XX wieku politykę interwencyjną w Stanach Zjednoczonych rozpoczął nie prezydent Franklin Delano Roosvelt, jak się często pisze, lecz jego poprzednik, zwolennik liberalizmu gospodarczego Herbert Hoover. Ponad sześćdziesiąt lat później podobnie postąpił także zwolennik liberalizmu, prezydent George W. Bush, chroniąc gospodarkę przed skutkami kryzysu globalnego wywołanego przez neoliberalizm. Obydwaj postąpili niezgodnie z ideałami swojej doktryny, ponieważ sięgnęli po środki pochodzące z budżetu państwa i zastosowali inne doraźne przedsięwzięcia interwencyjne, by ratować gospodarkę. Orędownicy czystych idei, którymi są z reguły skrajni doktrynerzy, nie akceptują takich działań, ale ludzie czynu – politycy i biznesmeni – często muszą tak postępować. Odnosi się to zarówno do zwolenników opcji propaństwowych, jak i do zwolenników opcji prorynkowych.

Niezależnie od tego, czy szybką akceptację neoliberalizmu przez rządy świata zachodniego ocenimy jako działanie w warunkach wyższej konieczności, bezrefleksyjny owczy pęd, czy świadomy wybór, pozostaje faktem, że ten czyn zdecydowanie wzmocnił pozycję rynku i podciął kolejne korzenie suwerenności państw narodowych. Jest to problem bardzo poważny, niosący groźne skutki dla państwa i całego ładu światowego. Suwerenność jest symbolem niezależności i samostanowienia. Obronę suwerenności zwykło się traktować jako najważniejszy obowiązek patriotyczny, sprawę honoru i dumy narodowej. Dlatego zagrożenia dla suwerenności – niezależnie od tego, skąd pochodzą, wywołują sprzeciw. Dziś podstawy po temu są większe niż kiedykolwiek. Oddawanie pola zwolennikom rynku w latach 80. XX wieku było znacznie groźniejsze niż w XIX wieku. Wtedy rynki były jeszcze rynkami lokalnymi, podporządkowanymi władzom państw narodowych. W końcowych dekadach XX wieku rynek miał już wyraźne znamiona rynku globalnego. Rządy nie doceniły tego faktu, a przecież sygnalizuje on, że zmienia się cała historia relacji między państwem a rynkiem. Rynek zdobywa przewagę nad państwem, a kolejne korekty globalizacji niesione przez zmienną dominację opcji propaństwowych i prorynkowych sprowadzają się jedynie do hamowania zbyt szybkiego spadku roli państwa

w życiu gospodarczym. Dziś zagrożenia płynące z globalizacji dostrzegły już rządy i liczne segmenty opinii publicznej. Jednak skutecznych przeciwdziałań ciągle brakuje. Z taką schedą neoliberalnej globalizacji świat wkracza w trzecią dekadę XXI wieku, żywiąc nadzieję, że znajdą się satysfakcjonujące rozwiązania tych problemów. Wrócimy do nich w dalszych dociekaniach, gdy przedmiotem rozważań będą propaństwowe opcje rozpoczęte po upadku neoliberalizmu w latach 2008–2009.

Globalizacyjna ekspansja neoliberalizmu na Wschód, rozpoczęta na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, niosła ze sobą opcje prorynkowe. Wydarzyło się to niemal po takiej samej przerwie jak na Zachodzie. Jednak dokonania były znacznie większe niż na rodzimym gruncie, ponieważ zmienił się cały ustrój społeczno-gospodarczy, a nie tylko wewnątrzustrojowe opcje propaństwowe. Nie zdarzyło się nic podobnego w ciągu siedemdziesięcioletniego panowania socjalizmu wschodniego, mimo że różnorakie naciski Zachód podejmował tuż po rewolucji 1917 r. i w czasach późniejszych. Rynek okazał się skuteczniejszy niż gorące i zimne wojny. Wraz ze zmianą ustroju pojawiła się nowa sytuacja w dziejach globalizacji. Niemal z dnia na dzień, w sposób pokojowy, globalizujący się rynek zachodni zrealizował dwa cele: powiększył stan posiadania o jedną trzecią kuli ziemskiej i sfinalizował horyzontalną globalizację świata. Drugi cel mógł być osiągnięty dlatego, że w czasie koegzystencji dwóch ustrojów rynek zachodni zdążył w zasadzie inkorporować resztki gospodarki naturalnej. Taki koniec globalizacji nie jest przedmiotem zainteresowania w obecnej dyskusji, chociaż przedstawiony stan rzeczy jest niepodważalny. Globalizacja nie zakończyła jednak swojej misji, ponieważ oprócz wymiaru horyzontalnego ma wymiar wertykalny, polegający na multyplikacji warstw nakładających się na siebie. W gospodarce rynkowej najprostszą i najstarszą formą wymiany była, jak wiadomo, wymiana towaru za towar. Następną była wymiana za pośrednictwem pieniądza. Przybrała już wiele odcieni, pojawiła się wymiana bez brzęczącej monety i szeleszczącego papieru, w następnej fazie pojawią się zapewne jakieś inne formy wymiany i kolejne warstwy globalizacji. Zwiastuje to finansjalizacja systemu. Kraje wysoko rozwinięte są już pionierami również na tej drodze. Przekroczyły rubikon ziemski i ruszyły w kosmos, ale kraje doganiające mają jeszcze wiele do zrobienia. Na razie nie widać fizycznych granic dla rynkowej globalizacji. Są natomiast granice społeczne, które już pojawiały się wielokrotnie i mogą pojawiać się nadal.

Nasuwa się pytanie, dlaczego transformacja ustrojowa i wynikające z niej konsekwencje globalizacyjne natury społecznej pojawiły się na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, a nie wcześniej lub później. Odpowiedź koniecznie trzeba zacząć od stwierdzenia, że po obydwu stronach żelaznej kurtyny znaleźli się ludzie zdolni do przeprowadzenia takiej operacji. Co jednak sprawiło, że się znaleźli, jakie przesłanki obiektywne temu sprzyjały? Często przytaczaną przyczynę sprowadzano do przewagi militarnej i gospodarczej świata zachodniego. Przewaga rzeczywiście istniała i występowała od 1917 r. do upadku socjalizmu wschodniego. We wcześniejszych okresach, zwłaszcza przed posiadaniem broni

nuklearnej przez Związek Radziecki, była większa niż później. Wydaje się zatem, że trzeba szukać innych przyczyn. Kapitalizm i socjalizm marksistowski są dziećmi tej samej epoki. Zrodziła je cywilizacja industrialna. Dopóki w obydwu systemach występowała taka sama baza materialna oparta na przemyśle, dopóty – mimo różnic ustrojowych i różnych poziomów rozwoju gospodarczego – wiele je łączyło. Socjalizm mógł występować w charakterze obszaru słabiej rozwiniętego i korzystać z przepływu techniki pochodzącej z krajów wyżej rozwiniętych. Wystarczyły do tego najprostsze formy powiązań, jakimi są import i eksport dóbr materialnych. Gdy jednak kraje wysoko rozwinięte przeszły do etapu usług i do finansjalizacji sfery gospodarczej, a w międzynarodowej alokacji czynników produkcji coraz większą rolę zaczęły odgrywać inwestycje bezpośrednie – czyli przepływ maszyn, wiedzy organizacyjnej i tytułów własności – socjalizm wschodni znalazł się w szczególnie trudnej sytuacji, znacznie trudniejszej niż niesocjalistyczny świat słabiej rozwinięty. Wtedy właśnie pojawiła się bodaj najtrudniejsza bariera w gospodarczych powiązaniach z zagranicą. Marksistowska ideologia i wynikający z niej państwowy monopol własności środków produkcji wykluczały międzynarodowy przepływ tytułów własności. O finansjalizacji w ogóle nie można było myśleć, ponieważ giełdy papierów wartościowych, banki prywatne i towarzystwa ubezpieczeniowe były traktowane jako sól soli kapitalizmu, z istoty swojej sprzeczne z socjalizmem.

W przybliżony sposób należy postrzegać sferę społeczną, a zwłaszcza relacje między burżuazją przemysłową a proletariatem. Te dwie klasy społeczne także pojawiły się jako dzieci tej samej epoki, ale wcześniej niż socjalizm wschodni. Dopóki proletariat kapitalistyczny miał wspólną bazę materialną z burżuazją w postaci przemysłu, dopóty ich losy były sprzęgnięte. Kapitał musiał liczyć się w miarę dostatecznie z wymaganiami proletariatu w procesie produkcji, z jego pozycją w strukturze społecznej, z jego partiami politycznymi na scenie publicznej, a od 1917 r. z jego nastawieniem do socjalizmu wschodniego. Nie było ono jednolite, ale duża część proletariatu zachodniego sympatyzowała z socjalizmem wschodnim. Podobnie można powiedzieć o pewnych grupach inteligencji. Tuż po pierwszej wojnie światowej wrzenia rewolucyjne w Europie Zachodniej były zjawiskiem powszechnym. Partie typu socjalistycznego w wielu krajach miały swoich przedstawicieli w parlamentach, a niekiedy w rządach. Robotnicze związki zawodowe także miały silną pozycję. Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach 60. XX wieku, a lata 70. i 80. przyniosły już dostrzegalny zmierzch cywilizacji przemysłowej, malejącą rolę proletariatu, jego partii politycznych i organizacji zawodowych. W wyniku tego upadło definitywnie swoiste zaplecze socjalizmu wschodniego w systemie kapitalistycznym. Jeśli do tego dodać kolejną falę przesileń w systemie wschodnim (zwłaszcza w Polsce) oraz narastające zwątpienie w socjalizm szerszych kręgów społecznych, a także ekip rządzących, to upadek socjalizmu był kwestią przesądzoną. Kapitalizm przekształcił się w latach 70. i 80. XX wieku w formację na bazie usług z silnie rozwiniętym sektorem finansowym, a socjalizm wschodni nie sprostał temu

zadaniu. Przemysł, proletariat i marksistowska ideologia były jego kolebką i zabrały go ze sobą, gdy schodziły ze sceny.

Neoliberalny etap globalizacji wkraczający w latach 1988–1991 na obszary wschodnie spotykał silniejsze bariery niż dziesięć lat wcześniej na Zachodzie, gdy eliminował dominację keynesizmu. Sukcesy także miał mniejsze. Najłatwiej zadomowił się w Europie Środkowo-Wschodniej, ponieważ pamięć o rynku była tu relatywnie świeża, istniało społeczne oczekiwanie na zmiany oraz bogatsze bieżące doświadczenie rynkowe, zwłaszcza w Jugosławii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Polsce, gdzie przeprowadzono kilka reform prorynkowych. Warto przy tym przypomnieć, że w Polsce sektor prywatny wytwarzał przed transformacją około 27% dochodu narodowego. Nie uchroniło to jednak tego regionu przed dotkliwymi następstwami transformacji. Depresje związane z przestawieniem systemowym i reorientacją powiązań zagranicznych sięgały 8–10% dochodu narodowego i trwały od czterech do sześciu lat. O wiele trudniej przekształcenia ustrojowe przebiegały na terenie byłego Związku Radzieckiego, a w Chinach i innych krajach azjatyckich rozpoczęły się około dziesięciu lat wcześniej i poszły inną drogą. W wyniku tego neoliberalizm musiał się rozstać z globalizacją na krańcach Europy Środkowo-Wschodniej. Globalizują się wszystkie rynki krajowe, ale nie wszystkie kraje tolerują neoliberalizm. W Rosji próbowano wprawdzie zaszczepić neoliberalizm, ale to się nie udało. W całym okresie tych prób (lata 1991–1998) wystąpiły bowiem poważne spadki PKB sięgające u dna recesji (rok 1998) 44%, a produkcja przemysłowa spadła w tym czasie o 55% (GUS 2006, s. 166). W innych sektorach gospodarki było niewiele lepiej. Wynikało to z załamania się starego systemu, którego neoliberalizm nie zatrzymał, a nawet go pogłębił. Z tego powodu opinia publiczna, od początku niezbyt przychylna nieliberalnym porządkom, całe zło przypisywała neoliberalizmowi. System ten nie miał tam szans i nie należało od niego zaczynać. W 1998 r. przyszły nowe władze (Władimir Putin i jego ekipa), które wprowadziły bardziej rygorystyczne porządki w gospodarce i w całym systemie społecznym. Gospodarka już wówczas wchodziła w fazę rozwoju, ale załamanie trzeba było odrabiać przez następne jedenaście lat. Depresja trwała zatem osiemnaście lat. Była więc dłuższa i głębsza niż depresja w świecie zachodnim z lat 30. XX wieku oraz dłuższa niż depresja w Rosji wywołana przez pierwszą wojnę światową i rewolucję.

Chińskie osiągnięcia są powszechnie znane, zwłaszcza wysokie tempo wzrostu gospodarczego, przeto nie ma potrzeby zajmować się tutaj tą sprawą. Podjęte zostaną tylko trzy kwestie systemowe, bez których rozważania o przemiennej dominacji dwóch opcji w kontekście globalizacji byłyby niekompletne.

Po pierwsze, należy stwierdzić, że w Chinach i w innych krajach autorytarnych nie ma przemiennej dominacji typu zachodniego, ponieważ rynek jest silnie podporządkowany władzy państwowej. Występują wprawdzie okresy o większej lub mniejszej roli rynku w życiu gospodarczym, ale zależy to od woli państwa. Sygnałem do zmiany tej roli nie były dotychczas kryzysy strukturalne, ale nie można ich wykluczyć, jeśli władze państwowe nie spostrzegą w porę narastającej potrzeby zmian.

Po drugie, chińska gospodarka jest gospodarką w pełni rynkową, zawierającą zarówno rynek dóbr konsumpcyjnych, jak i rynek środków produkcji oraz giełdy papierów wartościowych, prywatne banki i towarzystwa ubezpieczeniowe, czyli kompletny rynek kapitałowy, a jednocześnie jest oficjalnie nazywana socjalistyczną gospodarką rynkową. Chiny przekroczyły zatem ostatnią barierę w procesie komercjalizacji marksowskiego modelu socjalizmu i usunęły to, co przyczyniło się do upadku socjalizmu wschodniego. Dzięki temu mogą korzystać z przepływu zagranicznego kapitału zachowującego prawa własności, lokować swój kapitał za granicą i skutecznie konkurować na światowym rynku.

Po trzecie, coraz widoczniejsze są przesłanki, by mówić i pisać o chińskim modelu globalizacji. Działania praktyczne zmierzające w tym kierunku wkraczają już w trzeci etap. Pierwszym z nich była polityka otwierania się na świat. Drugim była zasada długofalowej koncentracji wysiłków na regionach słabiej rozwiniętych (głównie na Afryce) i wskazywanie im poziomów docelowych możliwych do osiągnięcia z pominięciem poziomów pośrednich. Trzecim są aspiracje do zabarwiania całej globalizacji kolorami chińskimi. Trudno powiedzieć, czy będą one wyraźne, czy zbledną pod wpływem innych kultur, ale na pewno wystąpią. Główną cechą globalizacji w chińskim stylu jest silna pozycja państwa, umiejętnie wykorzystującego instrumenty rynkowe. W zderzeniu z tradycją zachodnią, w której rynek odgrywa główną rolę, może powstać jakaś pośrednia forma globalizacji.

3. Pierwszy okres etapu piątego

Piąty etap globalizacji rozpoczął się tuż po zakończeniu kryzysu lat 2008–2009. Zgodnie z logiką przemiennej dominacji powinien być etapem propaństwowym i wiele przemawia za tym, że tak jest faktycznie, jednak po drodze pojawiły się niespodzianki. Na starcie nikt nie przewidywał, że w krótkim czasie bieg wydarzeń wywoła przesłanki kształtujące dwa okresy etapu piątego. Pierwszy okres poświęcony był ostrej krytyce neoliberalizmu przez keynesowski świat intelektualny oraz gorączkowemu zapobieganiu niszczącym skutkom kryzysu; okres ten trwał od 2009 r. do lat 2012–2013. Po krótkiej przerwie, w latach 2015–2016 rozpoczął się drugi okres, który niósł antyglobalizacyjny, ksenofobiczny i autarkiczny protest, podtrzymywany i wykorzystywany przez polityków w kampaniach wyborczych i w codziennej działalności. Dalsze rozważania prowadzone będą zgodnie z kolejnością tych dwóch okresów.

Korekta globalizacji neoliberalnej objęła wszystkie jej warstwy: warstwę idei, warstwę systemu ekonomiczno-politycznego i realną warstwę gospodarczą. Powtórzył się zatem schemat występujący we wszystkich korektach globalizacji. Najgłośniejsze echo rozlegało się, jak zwykle, ze sfery idei. Tam znajdowała się nazwa całego etapu, jego myśl przewodnia i inne elementy systemu wartości zwolenników neoliberalnej globalizacji. Batalię rozpoczęli czołowi przedstawiciele keynesizmu: Joseph Stiglitz, Paul Krugman i Robert Skidelsky. Krytyce

poddano zarówno teoretyczne podstawy neoliberalizmu, jak i politykę neoliberalną. W pierwszym przypadku (teoria) atak dotyczył fundamentalizmu rynkowego szkoły chicagowskiej. W drugim (polityka) atak skierowano na główne filary tego systemu: deregulację, prywatyzację i finansjalizację. Obydwa wątki prowadzono równolegle i nie chodziło o mniej lub bardziej rażące uchybienia w teorii i praktyce, lecz o podstawowe kwestie. Cały neoliberalizm potraktowano jako swoistą dewiację i dochodzono do wniosku, że w tej formie nigdy nie powinien się powtórzyć. Joseph Stiglitz twierdził nawet, że cała ekonomia została skażona przez neoliberalizm. „Ekonomia przemieniła się bardziej, niż chcieliby sądzić ekonomiści, z dyscypliny naukowej w najbardziej entuzjastyczną cheerleaderkę wolnorynkowego kapitalizmu" (Stiglitz 2010, s. 277). Ocena to ostra i niepozbawiona elementów prawdy, ale odnosi się raczej do nurtu leseferystycznego. Nurt interwencjonistyczny nie był częścią składową zespołu idei tworzących górną warstwę neoliberalnego etapu globalizacji w postaci keynesowskiego interwencjonizmu. Na tej samej zasadzie nurt leseferystyczny (łącznie ze szkołą chicagowską) nie był częścią składową zespołu idei, które od lat 30. XX wieku tworzyły górną warstwę propaństwowego etapu globalizacji. Otwarte jest natomiast pytanie, czy obydwa nurty były jednako intensywne w okresie swojej dominacji. Identyczne pytanie odnosi się do systemów, które także są całkiem odmienne, ale ta odmienność bywa mniej lub bardziej wyraźna. Najbardziej stabilna jest realna sfera gospodarcza, jednak i w niej występują skutki przemienności.

Wskazówki prospektywne dla twórców piątego etapu globalizacji związanej z przemienną dominacją państwa i rynku najkrócej i najdobitniej przedstawił Paul Krugman: „trzeba przypomnieć sobie wszystko, czego Wielki Kryzys nauczył naszych dziadków i powrócić do teorii Keynesa" (Krugman 2008). Kierunek działania bezwzględnie słuszny. Należy jednak pamiętać, że nie ma powtórzeń dosłownych. Kryzys z lat 2007–2009 miał pewne cechy wspólne z kryzysem z lat 30. XX wieku. Był bowiem kryzysem globalnym, pojawił się szybko i boleśnie dotknął liczne kraje oraz wywołał paraliżujące wrażenie, zwłaszcza w Europie, gdzie zaczęto się przyzwyczajać do opinii, że wielkie kryzysy już nam nie grożą. W rzeczywistości kryzys ten był łagodniejszy niż kryzys z lat 30. XX wieku. Długotrwałe depresje i znaczące spadki PKB wystąpiły co prawda w Grecji, Hiszpanii, Chorwacji, na Ukrainie i w kilku innych krajach, ale sytuacja globalna nie była groźna. Spadek PKB na świecie wystąpił tylko w 2009 r. i wynosił około 2% (GUS 2016, s. 882). Zawdzięczać to należy gospodarkom wschodzącym, w których nastąpiło pewne obniżenie tempa wzrostu, ale nie było spadków absolutnych. Podobna sytuacja wystąpiła wówczas w Polsce. W latach 30. XX wieku było znacznie gorzej. Światowa produkcja przemysłowa (bez ZSRR) spadła wtedy o 33%, w USA o 42%, w Niemczech o 46%, w Polsce o 36%. Liczba robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle spadała w takim samym tempie. Światowy eksport zmniejszył się o 61%, w USA o 69%, w Niemczech o 57%, w Polsce o 61%. Depresja w wielu krajach trwała od 1929 r. do 1936 r., a w USA do wybuchu II wojny światowej (GUS 1939, s. 146, 163, 247).

Była to największa zapaść w dziejach kapitalizmu. Z takiej zapaści przywołani przez Krugmana dziadkowie potrafili wyprowadzić świat, a po wojnie stworzyli *welfare state.* W obydwu przypadkach wiodącą rolę odegrał interwencjonizm państwowy. Keynesiści mogli być dumni i z takich pozycji oceniali neoliberalizm. Nie przypominali jednak, że sami mieli podobne kłopoty na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, gdy okazało się, że interwencjonizm zawodzi. W przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych pokonani we współzawodnictwie milczeniem pokrywają swoje upadki.

Gdyby różnice między kryzysem z lat 2007–2009 a kryzysem z lat 30. XX wieku sprowadzały się do kwestii ilościowych, zalecenia Krugmana byłyby wystarczające. Niestety, jest inaczej. Dotyczy to zwłaszcza trajektorii dalszego rozwoju. Świat współczesny różni się od świata z czasów Keynesa w takim samym stopniu, w jakim świat keynesowski różnił się od wieku XIX. Wstępujemy tu bowiem w rynek zglobalizowany, a teoria Keynesa jest teorią dostosowaną do rynków lokalnych i państw narodowych. Potrzebna jest zatem nowa teoria, jednak nie ma współczesnego Keynesa. Musimy wobec tego korzystać umiejętnie z tego, co posiadamy. „Ponieważ nie da się odglobalizować ekologii ani pochodu nauki, a koszt odglobalizowania gospodarki stanowiłby prawdopodobnie zaporę nie do pokonania, jedynym realnym rozwiązaniem jest zglobalizowanie polityki. Nie oznacza to ustanowienia „globalnego rządu" – to wątpliwa i nierealistyczna wizja. Zglobalizowanie polityki oznacza raczej tyle, że w dynamice politycznej poszczególnych krajów, a nawet miast, znacznie większą wagę należy przypisywać globalnym problemom i interesom" (Harari 2018, s. 170).

Należy zatem korzystać umiejętnie z dotychczasowej wiedzy i przystosowywać skutecznie państwo narodowe do nowej sytuacji. Nie będzie to jednak łatwe, a w każdym razie nie łatwiejsze niż w latach 30. XX wieku. Wówczas aktywna rola państwa w życiu gospodarczym korzystała z tzw. renty nowości. Dziś już tego nie ma. Dostrzega się natomiast liczne cechy ujemne, takie jak zawłaszczanie państwa przez partie polityczne (partokracja), nepotyzm, biurokracja. Pokeynesowska myśl ekonomiczna wniosła dodatkowy ważny element do tego zbioru. Sformułowała i upowszechniła tezę, że państwo jest zawodne w sferze gospodarczej jako właściciel i jako podmiot ustalający reguły gry (Lipowski 2002). Wcześniej znana była teza, że rynek jest zawodny. W wyniku tego pojawia się pytanie, czy dwie ułomne struktury mogą tworzyć sprawnie działający system gospodarczy. Nie ma na nie zadowalającej odpowiedzi, a jego wagę można uświadomić sobie w pełni, gdy się uwzględni, że wielu ekonomistów twierdzi, iż współdziałanie rynku z państwem powinno przynosić efekt synergiczny. Można by bronić tej tezy, gdyby udało się udowodnić, że słabe punkty rynku usuwają skutecznie mocne strony państwa i odwrotnie. Nie ma jednak niezbitych dowodów, że tak się dzieje. Nie ma ich i nie będzie, ponieważ człowiek nie jest doskonały, a tezy o zawodności rynku i zawodności państwa w sferze gospodarczej, sformułowane przez ekonomistów w drugiej połowie XX wieku, są trafną egzemplifikacją tej odwiecznej prawdy o niedoskonałości człowieka.

Wszelkie wysiłki mogą zapewnić tylko, że osiągnie się więcej niż poprzednio. W sferze relacji między państwem a rynkiem jednym z ważnych postulatów jest skuteczne przechodzenie od pytania, ile państwa i ile rynku, do pytania, jakie państwo i jaki rynek. Dotychczas niestety dominuje podejście ilościowe.

Drugi nurt działań naprawczych po kryzysie z lat 2007–2009 był nurtem pragmatycznym. Nie rozpoczęli go zwolennicy opcji propaństwowych, jak w nurcie pierwszym, lecz wierni zwolennicy rynku – przedstawiciele schodzącego ze sceny neoliberalizmu. Zachowywali się jednak jak skrajni interwencjoniści. Rozpoczęli takie działania politycy w tradycyjnie liberalnych krajach anglosaskich: premier Brown w Wielkiej Brytanii i prezydent G.W. Bush w Stanach Zjednoczonych, a wkrótce dołączyli do nich przywódcy innych krajów. Przeznaczali miliardy funtów, dolarów i euro na ratowanie wielkich banków i korporacji przemysłowych oraz podejmowali inne działania osłabiające skutki kryzysu. Opinia publiczna dowiedziała się w krótkim czasie, że liberałów nie parzą publiczne pieniądze, a publicyści ukuli sarkastyczne hasło dotyczące wspomaganych banków: *za duże, żeby upaść*, które stało się symbolem tamtych czasów. Interwencyjne działania polityków liberalnych wywołały pewien szok, ale nie były pozbawione sensu. Oni byli wówczas włodarzami budżetów państwowych i oni sprawowali władzę. Ich następcy – zwolennicy opcji propaństwowych – przygotowywali się dopiero do objęcia władzy. Prezydent Obama (demokrata) objął władzę po prezydencie Bushu (republikaninie) dopiero w 2009 r., czyli rok po wybuchu kryzysu, i kontynuował dzieło rozpoczęte przez oponentów. Terminy zmiany rządów rzadko pokrywały się z terminami zmian w przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych. Te ostatnie okresy trwają kilka dekad, a nawet całe wieki, a zmiany władzy politycznej w systemach demokratycznych odbywają się co cztery lub pięć lat. W czasie dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych występują z tego powodu zarówno takie rządy, którym bliskie są ideały danej opcji, jak i rządy jej adwersarzy. Powstają wtedy specyficzne układy między polityką rządów a typem opcji. Praktyka przemienności zna je od wieków. Nie są one bezkonfliktowe, ale wciąż występują, ponieważ stanowią część składową wielkiej idei europejskiej. Ograniczone ramy artykułu sprawiają, że można je tylko zasygnalizować. Kontynuując poprzedni wątek, dotyczący kryzysu w 2007 r., trzeba dodać, że czas uciekał, a kryzys niszczył gospodarkę. Realne procesy wskazywały zatem, że ideologię doktryn ekonomicznych trzeba zawiesić.

Jeśli uwzględnić odnotowane już wcześniej w tym tekście wyjątkowo aktywne przyjmowanie neoliberalnego etapu globalizacji przez schodzących ze sceny zwolenników opcji propaństwowych (przełom lat 70. i 80. XX wieku), bez oporów można twierdzić, że mimo ostrych sporów między keynesistami a przedstawicielami szkoły chicagowskiej praktycy uczestniczący w przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych są bardziej pojednawczy, mają duże wyczucie realnych potrzeb w okresach przesileń międzyetapowych, skłonność do autorefleksji i zdolność do autokorekty. Dzięki temu zapewne, mimo licznych zgrzytów, przemienna dominacja opcji znośnie funkcjonuje.

Koncyliacyjne nastawienie mają także pewne grupy teoretyków. W latach 2008–2009 wielu z nich wyrażało przekonanie, że w czasie kryzysów wszyscy stajemy się keynesistami, a wcześniej Gregory Mankiw pisał wprost: „Uważamy się za kontynuatorów zarówno J.M. Keynesa, jak i Miltona Friedmana (Mankiw 1992).

4. Drugi okres etapu piątego

Drugi okres korygowania globalizacji neoliberalnej, rozpoczęty w latach 2015–2016, jest zupełnie inny niż okres pierwszy. Nie uczestniczą w nim ani wybitni teoretycy keynesizmu, ani politycy z poprzedniego etapu, którzy rozpoczęli korektę. Aktywna jest natomiast nowa generacja polityków, wykorzystujących ksenofobiczne nastroje ludzi w swoich kampaniach wyborczych i bieżącej działalności. Stronników im przybywa. W latach 2014–2015 na europejskim obszarze tylko rządy Węgier i Polski prowadziły taką politykę. Obecnie (rok 2019) podobnie postępują rządy Austrii i Włoch. Silni przeciwnicy globalizacji niesprawujący władzy występują we Francji, Hiszpanii, Grecji. Wsparcie dla tej fali popłynęło w latach 2016–2017 ze Stanów Zjednoczonych, gdy prezydent Trump w swej kampanii wyborczej rzucił hasło „America First". Jeśli jednak rozpatrywać tę sytuację w ramach przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych, ogólny kierunek zmian nie powinien budzić zdziwienia. Ma być przecież antytezą neoliberalnej otwartości na świat, swobody przepływu ludzi i kapitału oraz innych zjawisk towarzyszących leseferystycznej globalizacji. Nie sposób jednak dziś określić siły tej antytezy. Gdyby bieg wydarzeń miał się potoczyć zgodnie z zasadą „jaka akcja, taka reakcja", to należałoby oczekiwać zdecydowanego odwrotu od wszystkich procesów, jakie niesie globalizacja. Odżyłyby zatem autarkia i protekcjonizm w sferze gospodarczej oraz niechęć wobec obcych w sferze obyczajowej, a w ślad za tym wzmacnianie barier granicznych przez polityków. Dotychczas sprawdzały się ostre warianty. Leseferyzm dziewiętnastowieczny był zdecydowaną antytezą merkantylizmu, zaś wiek XX ograniczył leseferystyczne swobody na Zachodzie, a na Wschodzie wyeliminował całkowicie globalizację typu rynkowego. Mimo takiej przeszłości przyszłość nie musi być podobna. Nie wiadomo bowiem, z jaką intensywnością i jak długo będą się utrzymywały ksenofobia i tendencje nacjonalistyczne i jak na nie zareaguje rynek. Jest przecież silniejszy niż w XX wieku. Jednak od typu władzy państwowej zależy bardzo dużo. Ona ma wyłączność na prawne określanie opcji. Musi się oczywiście liczyć z naciskiem sił rynkowych, lecz w jurydycznym sensie jest wyrocznią ostatniej instancji. Jeśli więc nastroje społeczne nadal będą antyglobalizacyjne i wzmocnią się naciski na rządy, by przeciwdziałać samowoli transnarodowych korporacji, zwolennicy opcji propaństwowych wykorzystają taką sytuację, aby wzmacniać rolę państwa. Czekali przecież na to przez całą dominację neoliberalizmu. Mogą się jednak nie doczekać, ponieważ opcje trwają długo i tolerują, jak odnotowano wcześniej, zarówno bliskie im rządy pod względem ideowym, jak i opozycyjne.

Trzeba zatem szukać innej płaszczyzny dociekań. Jest nią płaszczyzna realnych faktów statystycznych. Już dziś można znaleźć na niej pewne zbiory danych, które przeczą takiej zdecydowanej przemienności opcji propaństwowych i prorynkowych, jaką zbudowała dotychczasowa historia.

W obecnym, piątym z kolei etapie przemiennej dominacji wyraźne zmiany występują w warstwie idei. Uwidoczniło się to w pierwszym okresie, kiedy teoretycy keynesistowscy przypuścili ostry atak na teoretyczne fundamenty neoliberalizmu i na politykę neoliberalną, a także później – w okresie drugim, gdy nowa generacja polityków z antyglobalizacyjnych haseł i nastrojów uczyniła siłę napędową prowadzącą do władzy. Ostra retoryka wystąpiła w całym mijającym dziesięcioleciu. Niektórzy koniec globalizacji przypisują wprost Donaldowi Trumpowi (Mason 2018). Inni politykę Trumpa nazywają grobem nowego świata (King 2017). W warstwie systemów gospodarczych zmiany są mniejsze niż w warstwie idei, jednak występują. Wzmagają się znane od dawna regulacyjne funkcje państwa i pojawiają się nowe. Stosowane są także doraźne obostrzenia utrudniające swobodny przepływ dóbr. W omawianym etapie taką rolę spełnia wywołana przez Trumpa wojna celna z Chinami, która spotkała się z retorsją władz chińskich i zaszkodziła w efekcie obu stronom sporu. Sfera realna także się zmienia, ale spokojniej. Pierwsze symptomy wzrastającej roli państwa wystąpiły już w czasie kryzysu w latach 2007–2009. Były wprawdzie konieczne, aby łagodzić jego skutki, jednak w wielu krajach wykorzystano je jako pretekst do kontynuowania wzmożonej roli państwa. Potwierdzają to ogólnodostępne dane statystyczne oraz badania ekspertów[4].

Dyskusja o roli państwa w gospodarce obejmuje coraz szerszą przestrzeń, ponieważ na scenę globalną wkroczyły gospodarki wschodzące, w których państwo zawsze odgrywało większą rolę niż w krajach wysoko rozwiniętych. Do obiegu intelektualnego powróciło pojęcie kapitalizmu państwowego, które zdobywa coraz większą liczbę propagatorów (Kołodko 2018). Powtarzającym się pytaniem jest formuła: „kto wygra – państwo czy rynek?" (Bremmer 2011).

[4] Bogaty zbiór poglądów na temat wzrostu roli państwa po kryzysie z lat 2007–2009 przedstawiła Barbara Błaszczyk (2016). Drzwi wejściowe do tego zbioru otwierają dwa słowa: *odwracanie prywatyzacji*. Podjęło tę problematykę sześć osób uczestniczących w polsko-węgierskim zespole badawczym. Główne pytanie zawarte we wprowadzeniu do numeru czasopisma poświęconego temu zagadnieniu brzmiało następująco: czy wyraźnie widoczna w wielu krajach po kryzysie lat 2007–2009 tendencja do upaństwowienia własności i centralizacji zarządzania gospodarką jest czymś trwałym i powszechnym, czy raczej przejściowym? Logika przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych podpowiada, że jest to zjawisko trwałe i powszechne – obejmujące cały system gospodarczy globu ziemskiego. Jednak owa trwałość ma swą specyfikę. Ciągle na scenie globalnej występują dwie wielkie struktury: państwo i rynek. Bieg wydarzeń sprawił jednak, jeśli uciec się do przenośni, że w dosłownie pojmowanym dwójkowym zaprzęgu jest im niewygodnie, zbyt ciasno, bo każda jest silna i każda chce przewodzić. Z tego powodu ukształtowała się spontanicznie przemienna dominacja sił propaństwowych i prorynkowych. Problem ten przewijał się mniej lub bardziej widocznie przez całą światową dyskusję na temat transformacji posocjalistycznej. Jego rodowodu można doszukiwać się w tradycji angielskiej: laburzyści nacjonalizowali i centralizowali przedsiębiorstwa i branże, zaś konserwatyści prywatyzowali je i decentralizowali.

Na takim tle można już pytać, czy opcje propaństwowe osiągnęły szczytowe położenie, czy też będą nadal nacierać. Wiele przemawia za drugim rozwiązaniem. Przesilenia między opcjami i korekty trendu pojawiają się dopiero wtedy, gdy wybuchają kryzysy strukturalne, a na ulice wychodzą zdesperowane siły społeczne. Rola państwa w życiu gospodarczym będzie nadal wzrastać, chociaż nie tak gwałtownie jak po pierwszej wojnie światowej i po wielkim kryzysie lat 30. XX wieku[5]. Państwo nie zdoła przekształcić rynku globalnego w setki lokalnych rynków narodowych. Korekty procesów globalizacyjnych powinny likwidować dewiacje, ale nie cały dorobek poprzedniego etapu. Tego domagał się Stiglitz, w tym kierunku szły oczekiwania alterglobalistów i taki kurs jest nadal oczekiwany. Trudność polega na tym, że ani zwolennicy państwa, ani zwolennicy rynku nie wiedzą, gdzie znajduje się złoty środek. Dowiadują się o nim dopiero wtedy, gdy któraś z rywalizujących sił przeciągnie linę na swoją stronę i wywoła przesilenie. W dotychczasowej korekcie neoliberalnego etapu globalizacji wystąpiły dewiacje. Należy je tępić. Nie przekroczyła ona jednak punktu krytycznego. Rynkowa sfera realna jest silniejsza niż kiedykolwiek. Trzy podstawowe dziedziny tej sfery ukształtowane przez neoliberalizm w latach 1980–2007 funkcjonują nadal w niemal nietkniętej postaci.

Pierwszą z nich są relacje między kapitałem a pracą. Udział dochodów pracowniczych w głównych krajów Europy Zachodniej sięgał na początku XX wieku 80% dochodu narodowego, a w niektórych latach nawet więcej. Udział kapitału w korzystnych dla pracy okresach spadał do 13–14%, czyli do poziomu z XIX wieku (Piketty 2015, s. 247). Spadek udziału dochodów pracowniczych i wzrost udziału kapitału w dochodzie narodowym rozpoczął się wraz z narastaniem tendencji neoliberalnych; w latach 1980–2008 udział płac spadł do 65–67% i w przybliżeniu na tym poziomie utrzymuje się w dekadzie opcji propaństwowych lat 2008–2019. W środkowych dekadach XX wieku relacje między udziałem świata pracy i świata kapitału w dochodzie narodowym były względnie trwałe. Na tej podstawie wprowadzono do ekonomii zasadę trwałych proporcji w podziale dochodu między kapitał i pracę. Jednym z autorów tej zasady był wówczas Robert Solow. Jednak w czasach późniejszych, zwłaszcza w okresie neoliberalizmu, wiele zmieniło się na niekorzyść pracy. W wyniku tego Solow odstąpił od tej zasady i w tekście wydanym po polsku w 2014 r. (oryginał z 2013 r.) napisał wprost, że czeka nas prawdopodobnie dalszy wzrost nierówności (Solow 2014, s. 224). Miał rację. Dochody z kapitału

[5] Ciekawą książkę na temat roli państwa w realnej sferze gospodarczej opublikowali Maciej Bałtowski i Grzegorz Kwiatkowski (*Przedsiębiorstwa państwowe we współczesnej gospodarce*, PWN, Warszawa 2018). W wielu krajach przedsiębiorstwa państwowe odgrywają znaczącą rolę. Dotyczy to zwłaszcza gospodarek wschodzących, które w coraz większym stopniu wpływają na ogólną sytuację w gospodarce światowej. Nie hamuje to jednak globalizacji typu rynkowego, ponieważ władze państwowe w umiejętny sposób wykorzystują instrumenty rynkowe w swej globalnej ekspansji. Elementy analogii w takim postępowaniu bliższe są tradycji merkantylistycznej i postępowaniu wielkich kompanii handlowych z XIX wieku niż tradycji wolnokonkurencyjnej globalizacji.

i superpłace menedżerów ukształtowane w okresie neoliberalnej globalizacji utrzymują się nadal na wysokim poziomie i nic nie przemawia za tym, że mogłyby zmaleć.

Drugą dziedziną jest stopa zwrotu z kapitału. W XIX wieku średnia stopa zwrotu po opodatkowaniu wynosiła około 5% rocznie. Na początku wieku XX pojawił się nagły spadek do poziomu 1%. Przyczyną takiej zmiany był silny nacisk władz państwowych na sektor prywatny spowodowany potrzebą gromadzenia środków na zbrojenia (przygotowania do I wojny światowej) oraz na wydatki socjalne (pod wpływem silnych żądań świata pracy). Dochody z kapitału po opodatkowaniu były w XIX wieku niewiele mniejsze od dochodów przed opodatkowaniem. W tamtym okresie zrodziła się bowiem idea niskich stóp procentowych i małego budżetu, której to zasady trudno było przestrzegać, jednak pozostała ona symbolem XIX wieku. W wieku XX sytuacja zmieniła się zasadniczo. Stopa zwrotu z kapitału przed opodatkowaniem była nawet wyższa od tradycyjnych 5% dominujących w poprzednim wieku, ale stopa zwrotu po opodatkowaniu na początku XX spadła do poziomu 1%. W późniejszych dekadach tamtego wieku nastąpił wzrost stopy zwrotu, a neoliberalizm doprowadził do stanu występującego w XIX wieku i taki stan rzeczy przekazał piątemu etapowi przemiennej dominacji. Nie powtórzyła się zatem sytuacja z pierwszych dekad XX wieku, chociaż piąty etap jest także etapem z dominacją opcji propaństwowych.

Trzecią dziedziną są relacje ilościowe między zasobami kapitału prywatnego i publicznego. Przed 1970 r. kapitał prywatny najbogatszych krajów był od dwóch do trzech i pół raza większy od rocznej wartości ich dochodów narodowych, zaś w 2010 r. znalazł się w przedziale między cztero- a siedmioletnią wartością tych dochodów (Piketty 2015, s. 203). Znaczna część przyrostu pochodziła z prywatyzacji sektora publicznego. Jego zasoby kapitałowe przed 1970 r. mieściły się w przedziale od 50% do 100% dochodu narodowego, a czterdzieści lat później znalazły się poniżej poziomu zerowego, w przedziale od minus 20% do minus 80%. Uzyskane środki ze sprzedaży dóbr kapitałowych przeznaczano na potrzeby bieżące. Sięgano także po kredyty udzielane przez sektor prywatny i w szybkim tempie powiększano dług publiczny. W wyniku takich działań sektor publiczny poważnie zubożał, a sektor prywatny zwiększył swój stan posiadania i zdobył wielkiego kredytobiorcę – państwo. W reasumpcji można powiedzieć, że każda z tych trzech dziedzin przeszła do piątego etapu globalizacji w takiej postaci, jaką ukształtował neoliberalizm i w takiej jest kontynuowana. W odczuciu społecznym najbardziej dotkliwa jest wielka prywatyzacja państwa opiekuńczego. Było to bowiem jedno z najbliższych ludziom osiągnięć propaństwowych opcji XX wieku. Nie należy oczekiwać powrotu do sytuacji z okresu interwencjonizmu keynesowskiego. Kapitał prywatny jest obecnie silniejszy niż wówczas, a rynku nie da się odglobalizować.

Od niedawnych czasów w procesach globalizacyjnych coraz większą rolę odgrywają Chiny i inne gospodarki wschodzące. Na Światowym Forum Ekonomicznym w 2017 r. powstała okazja, by w umiejętny sposób ogłosić tę prawdę

jako tarczę ochronną dla całej globalizacji. Wykorzystał ją prezydent Xi Jinping w odpowiedzi na antyglobalizacyjne wystąpienie prezydenta Donalda Trumpa. Zdecydowanie bronił globalizacji i oświadczył, że Chiny nadal będą w niej aktywnie uczestniczyć, dając w podtekście sygnał, że mogą być światowym liderem tych procesów. Podchwyciła tę wypowiedź cała światowa machina informacyjna, a dziś mówi się już o globalizacji na chińską modłę. W dającej się przewidzieć przyszłości taka hipoteza sprawdzi się zapewne w odniesieniu do gospodarek wschodzących. Można zatem spodziewać się dwóch modeli globalizacji: wschodniego i zachodniego. Będą one na siebie oddziaływać, to rzecz oczywista, ale dopiero przyszłość pokaże, czy wchodzi w rachubę pełna konwergencja. Dla gospodarek wschodzących globalizacja okazała się skuteczną lokomotywą wyciągającą je z zaklętego koła ubóstwa. Z tego powodu nastawienie do niej władz państwowych i licznych grup społecznych jest inne niż na Zachodzie. Inna jest także rola państwa w życiu gospodarczym, a co za tym idzie odmienny jest system funkcjonowania gospodarki. W Chinach nie ma typowej dla Zachodu przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych. Autorytaryzm ukształtowany został przez historię tamtych regionów jako cecha kulturowa, którą współczesne rządy ciągle podtrzymują i skutecznie wykorzystują w polityce gospodarczej. Ostatnie dekady pokazały, że na rodzimym gruncie system ten jest skuteczniejszy od równolegle prowadzonej polityki leseferystycznej na gruncie zachodnim. Zapewnia bowiem znacznie szybsze tempo wzrostu gospodarczego i poziomu życia. Nie wynika to jednak z walorów samego autorytaryzmu, lecz z połączenia autorytarnych rządów z pełnowymiarowym rynkiem. Dla posocjalistycznych gospodarek wschodzących takie połączenie jest czymś zupełnie nowym i pozwala twierdzić, że synergia wynikająca z umiejętnego łączenia walorów państwa i rynku może być osiągalna. Jest to zaledwie wstępna hipoteza wymagająca dalszych badań, jednak ma ona cechy poprawności. Można je dostrzec w chińskiej polityce gospodarczej i w jej rezultatach, a także w osiągnięciach innych gospodarek wschodzących. Można także zaryzykować twierdzenie, że gospodarki wschodzące utworzyły alternatywny model duetu: państwo i rynek. Na Zachodzie od dawna występuje on pod nazwą: *wolny rynek i demokracja*, a na Wschodzie należałoby przyjąć nazwę: *sterowany rynek i państwo autorytarne*.

Postęp w kwantyfikacji zjawisk pozwala już stosować indeksację wolności politycznej i ekonomicznej. Chiny pełniące wiodącą rolę wśród gospodarek wschodzących zajmowały w 2018 roku 130. pozycję na liście 167 krajów badanych pod względem wolności politycznych i 110. pozycję wśród 180 krajów badanych pod względem wolności ekonomicznych. Ich główny rywal, Stany Zjednoczone, zajmowały wówczas 25. pozycję na liście wolności politycznych i 18. pozycję na liście wolności ekonomicznych. Pierwszą pozycję na liście wolności politycznych zajmowała Norwegia, której przypadła 23. pozycja na liście wolności ekonomicznych, zaś pierwszą pozycję na liście wolności ekonomicznych zajmował Hongkong, któremu przypadła 73. pozycja na liście wolności politycznych (Democracy Index, Index of Economic Freedom).

Przytoczone liczby potwierdzają tezę, że nie ma ścisłej współzależności między wolnością polityczną i ekonomiczną[6].

Dziś można już śmiało twierdzić, że Chiny i inne gospodarki wschodzące, postępując według własnych zasad, rzuciły wyzwanie światu zachodniemu. Wyzwania tego nie można odrzucić, nie wiadomo też jednak, jak się z nim zmierzyć. Na razie świat zachodni jest w defensywie. Demonstruje siłę obronną w postaci zasieków i murów granicznych, ale dalekosiężnych strategii ofensywnych nie widać. Nie mają ich ani politycy, ani teoretycy.

Centralnym punktem tej niewiedzy jest pytanie, jak lokalne państwa narodowe mają współdziałać z rynkiem globalnym. Gospodarki wschodzące są pod tym względem w lepszej sytuacji niż Zachód, ale nie tylko dlatego, że niektóre z nich mają silniejsze ośrodki myśli strategicznej, lecz dlatego, że przebudziły się dzięki globalizacji. Ich społeczeństwa i rządy nieoczekiwanie zostały porwane przez fale globalizacji i płyną z nimi. Na Zachodzie było inaczej. Globalizacja niemal natychmiast wywołała silny ruch społeczny antyglobalistów i alterglobalistów. Nie można ich lekceważyć. Powinna o tym pamiętać cała światła część opinii publicznej i władze państw narodowych. Wzmożony wysiłek oczekiwany jest także od światowych organizacji, takich jak ONZ, Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i inne struktury o zasięgu światowym. Od antyglobalistów można oczekiwać surowych recenzji i ciągłego przypominania, że stanowią silną opozycję. Alterglobaliści zapisują swoją obecność w odmienny sposób. Nie przeciwstawiają się globalizacji jako takiej, lecz opowiadają się za inną globalizacją niż globalizacja neoliberalna. Takie stanowisko bliskie jest partiom socjaldemokratycznym i socjalistycznym, zwolennikom trzecich dróg oraz licznym grupom ludzi niezwiązanych z ugrupowaniami zorganizowanymi. Dostrzegają oni bowiem dwa oblicza globalizacji: pierwsze – pokazujące pozytywne strony, i drugie – ukazujące niedostatki. Bez silnej opozycji społecznej kapitał globalny może doprowadzić świat do krachu. Jego autorefleksja i samoograniczanie się nie gwarantują pełnej równowagi. Siły przeciwdziałające są konieczne, ale choć są one liczne i pojmują istniejące zagrożenia, nie mają należytej zwartości i silnego przywództwa. Socjalizujący pozytywiści wyzbyli się skrajności i poszli w kierunku ideałów liberalizmu, a kapitał wycofał się całkowicie z ideałów socjalnych praktykowanych w okresie państwa opiekuńczego. Taka asymetria, stworzona przez neoliberalizm w latach 1980–2008, utrzymuje się nadal.

---

[6] W doganiających krajach azjatyckich otwarcie głosi się formułę: najpierw rozwój i poprawa poziomu życia, a później demokracja. Prezydent Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping podkreśla wielkie walory demokracji i rządów prawa, odwołując się przy tym do rodzimych tradycji zainicjowanych przez młodzieżowy ruch w 1915 r. (Jinping 2015, s. 183, 185, 199). Podobnie postępuje wielu polityków. Demokracja jest rzeczywiście wielobarwna i taka była zawsze. Na swój sposób pojmowały ją starożytne Ateny greckie, później elity angielskie i polska szlachta, a dziś w światowych rankingach wyróżnia się pełną demokrację, która występuje zaledwie w około 17–20 krajach (w zależności od roku badań), oraz demokrację wadliwą, która zajmuje dominujące miejsce we współczesnym świecie. Rzetelne traktowanie sprawy wymaga zatem odejścia od uproszczonego twierdzenia: demokracja jest albo jej nie ma na rzecz wnikliwszego spojrzenia.

5. Cztery scenariusze prospektywne

Nie wiadomo, jak długo będzie trwał obecny etap przemienności opcji propaństwowych i prorynkowych. Przyjmijmy, że potrwa 3–4 dekady lub nawet więcej (neoliberalizm trwał 3 dekady). Kiedyś jednak musi się skończyć. Na tę okoliczność warto już obecnie przeanalizować cztery scenariusze. Trzy z nich dotyczą wyłącznie świata zachodniego, a czwarty całego globu.

W pierwszym scenariuszu przyjmuje się założenie, że państwa narodowe potrafią współdziałać z rynkiem globalnym i zachowają zwierzchność. Utrzymany zostanie zatem model starożytnych Greków wzorowany na agorze, mimo że rynek ma już zasięg globalny, a państwo jest organizacją lokalną, ale zdolną do prowadzenia polityki o znamionach globalnych. Pomoc organizacji międzynarodowych i ponadnarodowych oraz silna opinia publiczna w państwach narodowych będą konieczne i na tyle skuteczne, że zapewnią należyte funkcjonowanie ładu społeczno-gospodarczego.

Drugi scenariusz jest przeciwieństwem pierwszego. Rynek globalny okaże się na tyle silny, że sprowadzi państwo do biernego afirmowania swoich dążeń. Organizacje międzynarodowe i ponadnarodowe oraz krajowe opinie publiczne okażą się także zbyt słabe. Model taki może zapewnić wymagalną sprawność organizacyjną. Stać go na to. Otwarte jest natomiast pytanie, czy zachowa także wystarczający ład społeczny. Wymagałoby to empatii i samoograniczania sił rynkowych, podobnie jak w dojrzałych demokracjach wymaga się tego od partii sprawujących władzę wobec opozycji.

W trzecim scenariuszu zakłada się, iż państwa narodowe okażą się wystarczająco silnymi partnerami, a rynek globalny zachowa umiar (dbając o trwałość własnych interesów), zaś z pomocą organizacji międzynarodowych i ponadnarodowych oraz opinii publicznej świata powstaną symetryczne relacje między państwem a rynkiem, czyli coś takiego, czego nigdy nie było w przeszłości ani w dwóch poprzednich scenariuszach. Przemienna dominacja opcji propaństwowych i prorynkowych odbywałaby się nie na zasadach siły, lecz na zasadach konsensusu i prawnie ustalonej rotacji, czyli w przybliżeniu tak, jak dziś kształtują się relacje między partiami politycznymi w krajach demokratycznych.

Czwarty scenariusz wychodzi poza ramy dotychczasowych rozważań. Przemienna dominacja opcji propaństwowych i prorynkowych jest jedną z wersji znanej metody prób i błędów, wynikającej z niedoskonałości (zawodności) rozumu ludzkiego. („Jeśli nie wiesz, jak postępować, kieruj się zasadą racjonalnych oczekiwań, a później koryguj"). Sztuczna inteligencja może nas przenieść do innego świata. Już dzisiaj wiadomo, że algorytmy i komputery działają szybciej i dokładniej niż człowiek. Mają także zdolności kreatywne. Ginie zatem dotychczasowa przeszkoda, jaką jest zawodność rozumu ludzkiego, a wraz z nią przydatność przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych. Ginie także potrzeba demokratycznej przemienności ekip na scenie politycznej. Człowiek stał się twórcą istot wyższych. Z tego powodu Harari nazwał go *Homo deus*, a jednocześnie pozostawił otwarte pytanie, czy tenże człowiek nie wyeliminował samego siebie (Harari 2008).

Tekst wpłynął: 3 czerwca 2019 r.
(wersja poprawiona: 6 grudnia 2019 r.)

Bibliografia

Arendt H. (2000), *Kondycja ludzka*, Aletheia, Warszawa.
Arystoteles (1964), *Polityka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Baldwin R. (2016), *The Great Convergence: Information Technology and the New Globalisatio*n, Harvard University Press, Cambridge MA.
Bałtowski M., Kwiatkowski G. (2018), *Przedsiębiorstwa państwowe we współczesnej gospodarce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Błaszczyk B. (2016), *Odwracanie prywatyzacji w Polsce i na Węgrzech*, „Studia Ekonomiczne", nr 4, s. 527–554.
Bordo M.D. (2017), *The Second Era of Globalisation is Not Yet Over: An Historical Perspective*, Economics Working Paper nr 17103, Hoover Institution, Hamburg.
Bremer J. (2010), *The End of the Free Market. Who Wins the War Between States and Corporations*, Portfolio, New York.
Capra T. (1987), *Punkt zwrotny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Chołaj H. (2004), *Ekonomia polityczna globalizacji*, Fundacja Innowacja, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa.
Democracy Index 2018 (2018), Economist Intelligence Unit, London; www.eiu.com
Friedman T.L. (2001), *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Rebis, Poznań.
Ghemawat P. (2017), *Globalisation in the Age of Trump*, „Harvard Business Review", July–August, s. 112–123.
GUS (1939), *Mały Rocznik Statystyczny,* Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
GUS (2006), *Rocznik Statystyki Międzynarodowej*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
GUS (2016), *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
Harari Y.N. (2018a), *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
Harari Y.N. (2018b), *Homo deus. Krótka historia jutra*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
Harvey D. (2016), *Przestrzenie globalizacji kapitalizmu*, Książka i Prasa, Warszawa.
Index of Economic Freedom 2018 (2018), Heritage Foundation, Washington DC.
James H. (2010), *Koniec globalizacji. Czego nauczył nas wielki kryzys?* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
Jinping X. (2015), *Innowacyjne Chiny*, Wydawnictwo „Kto jest Kim", Warszawa.
Keynes J.M. (2004), *The End of Laisez-faire*, Prometheus Books, New York.
King S.D. (2016), *Grave New World: The End of Globalisation, The Return of History*, Yale University Press, New Haven CT.
Kleer J. (2018), *Czym jest współczesne państwo*, w: *Państwo w warunkach przesileń cywilizacyjnych*, red. J. Kleer, E. Mączyńska, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus", PAN, Warszawa, s. 125–143.
Kleer J. (2017), *I i II etap rozwoju,* w: *Globalizacja i integracja europejska a suwerenność państwa*, red. J. Wilkin, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus", PAN, Warszawa, s. 16–45.
Kołodko G.W. (2002), *Globalizacja – zacofanie – rozwój*, „Ekonomista", nr 6, s. 775–816.
Kołodko G.W. (2018), *Czy Chiny zbawią świat?* Prószyński i Ska, Warszawa.

Krugman P. (2008), *Jak powstrzymać kryzys*, „Europa", Magazyn Idei „Dziennika", nr 244(49).

Liberska B. (2002), *Współczesne procesy globalizacji gospodarki światowej*, w: *Globalizacja, mechanizmy i wyzwania*, red. B. Liberska, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, s. 17–37.

Lipowski A. (2001), *O akademickiej koncepcji zawodności rynku krytycznie*, „Ekonomista", nr 3, s. 303–322.

Lipowski A. (2002), *Ekonomiczna zawodność państwa – krytyczna analiza ujęcia antyetatystycznego*, „Ekonomista", nr 2, s. 165–193.

Madej Z. (2018), *Relacje między państwem a rynkiem w warunkach przesileń cywilizacyjnych*, w: *Państwo w warunkach przesileń cywilizacyjnych*, red. J. Kleer, E. Mączyńska, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus", PAN, Warszawa, s. 156–174.

Madej Z. (1993), *Rosyjskie zmagania cywilizacyjne*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Mankiw N.G. (1992), *The Reincarnation of Keynesian Economies*, „European Economic Review", nr 36, s. 559–565.

Marks K. (1949), *Krytyka programu gotajskiego*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa.

Marks K., Engels F. (1949), *Manifest Komunistyczny*, w: *Marks, Engels. Dzieła wybrane*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa.

Mason P. (2018), *The end of globalisation. Trump and the dangerous new era of trade and the tech wars*, New Statesman, June 27; https://www.newstatesman.com/world/north-america/2018/06/endglobalisation

Mączyńska E. (2013), *Anomiczne podłoże dysfunkcji systemu społeczno-gospodarczego*, w: *Kryzysy systemowe*, red. E. Mączyńska, J.J. Michałek, J. Niżnik, PAN, Komitet Prognoz, Warszawa, s. 117–137.

Milanovic B. (2016), *Global Inequality: A New Approach for the Globalisatio*n, Harvard University Press, Cambridge MA.

Miller T., Kim A.B., Roberts J.M. (2018), *2018 Index of Economic Freedom*, The Heritage Fundation, Washington DC.

Murray A., Nixon C., Yeabsley J. (2017), *Is peak globalization upon us?* New Zealand Institute of Economic Research, NZIER Public Discussion Papers, nr 1, July.

Parker C. (2017), *The end of globalization? Davos Desagrees*, Commissioning Editor, Agenda, World Economic Forum, Davos; https://www.weforum.org/agenda/2017/01/the-end-of-globalization-davos-disagrees/

Piketty T. (2015), *Kapitał w XXI wieku,* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Popper K.R. (1997), *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Solow R.M. (2014), *Luźne myśli o tym jak mogą się potoczyć losy świata*, w: *Gospodarka za 100 lat. Najważniejsi ekonomiści przewidują przyszłość*, red. I. Polacios-Huerta, Wydawnictwo Kurhaus, Warszawa, s. 217–228.

Stiglitz J.E. (2010), *Freefall. Jazda bez trzymanki*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.

Szymański W. (2001), *Globalizacja. Wyzwania i zagrożenia*, CeDeWu, Warszawa.

Szymański W. (2019), *Spojrzenie na sukces gospodarzy Chin przez pryzmat globalizacji*, w: *Zagadki chińskiego sukcesu*, red. W. Pomykała, Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie, Warszawa, s. 35–50.

Toffler A. (1985), *Trzecia fala*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Toynbee A. (2000), *Cywilizacja w czasie próby*, Przedświt, Warszawa.

KOLEJNA KOREKTA CZY KONIEC GLOBALIZACJI?

Streszczenie

Artykuł zawiera rozważania nad historyczną ewolucją globalizacji w kontekście rywalizacji dwóch koncepcji organizacji gospodarki: opcji propaństwowej i opcji prorynkowej. Autor przyjął założenie, że globalizacja jest trwałą cechą ludzkich dążeń. Na początku czasów nowożytnych tendencja ta splotła się z przemienną dominacją opcji propaństwowych oraz prorynkowych i w takiej postaci występuje do czasów obecnych. Liberalna myśl ekonomiczna wyraziła to przeciwieństwo w formule: *rynek versus państwo*. W ciągu pięciu minionych wieków wystąpiło pięć etapów przemiennej dominacji opcji propaństwowych i prorynkowych, splecionych z globalizacją. Rozpoczyna je merkantylizm z dużą rolą państwa, a jego antytezą jest wolnokonkurencyjny kapitalizm z XIX wieku. Dwa ostatnie etapy: neoliberalizm z lat 1980–2008 oraz jego antytezę z lat 2009–2019 omówione zostały dość dokładnie. Wcześniejsze etapy potraktowano jako tło historyczne. Analizę poprzedzono szkicem teoretycznego modelu globalizacji połączonej z przemienną dominacją opcji propaństwowych i prorynkowych, który można taktować jako wartość dodaną do dorobku myśli ekonomicznej o wzajemnych relacjach między państwem a rynkiem.

Słowa kluczowe: globalizacja, państwo i rynek, interwencjonizm, kapitalizm, socjalizm

JEL: F02, H10, N10, O11, P50

GLOBALIZATION: THE END OR ANOTHER CORRECTION OF ITS COURSE?

Abstract

The article contains considerations on the historical evolution of globalization in the context of the rivalry between two basic concepts of economic system: pro-state option and pro-market option. The author assumes that globalization is a permanent feature of human aspirations. In the beginning of modern era it was interlocked with the alternating dominance of pro-market and pro-state tendencies, and it continues to appear in the same form until present times. The liberal economic thought has expressed these opposition in the *state versus market* formula. Over the last five centuries there have been five stages of alternating dominance of pro-market and pro-state forces, connected with globalization. First was the mercantilism with the significant role of state, and its antithesis was the XIX-century free-competition capitalism. Two last stages – the neo-liberalism dating from 1980 to 2008 and its antithesis from 2009 to 2019 – have been presented in detail. The previous stages are shown only as historical background. The analysis is preceded by the outline of a theoretical model of globalization connected with the alternating dominance of pro-state and pro-market tendencies, which can be seen as value added to the legacy of economic thought devoted to the relationship between market and state.

Keywords: globalization, state and market, interventionism, capitalism, socialism

JEL: FO2, H10, N10, O11, P50

ОЧЕРЕДНАЯ КОРРЕКТИРОВКА ИЛИ КОНЕЦ ГЛОБАЛИЗАЦИИ?

Резюме

Статья содержит размышления об исторической эволюции глобализации в контексте соперничества двух концепций организации экономики: прогосударственной и прорыночной. По мнению автора, глобализация является неизменной чертой человеческих устремлений. В новейшей истории глобализация осуществлялась при переменном преобладании то прогосударственных, то прорыночных тенденций. Либеральная экономическая мысль представила это противостояние в формуле: *рынок против государства.* На протяжении пяти последних столетий имело место пять периодов переменного преобладания то прогосударственных то прорыночных опций, переплетенных с глобализацией. Первым периодом был меркантилизм с большой ролью государства. Его антитезой явился капитализм свободной конкуренции XIX века. Два последних этапа: неолиберализм 1980–2008 гг. и его антитеза 2009–2019 гг. были рассмотрены автором довольно подробно. Более ранние этапы были представлены как исторический фон. Анализу предшествовало краткое описание теоретической модели глобализации, в которой попеременно присутствует доминирование прогосударственных и прорыночных опций. Это описание можно рассматривать в качестве дополнительного вклада в достижения экономической мысли о взаимоотношениях между государством и рынком.

Ключевые слова: глобализация, государство и рынок, интервенционизм, капитализм, социализм

JEL: F02, H10, N10, O11, P50